Nr. 10. Lwów, 14. Stycznia 1877 — Niedziela. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4., gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Administracja *od l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listy niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr.	10 ct
ćwierćrocznie .	3 „	30 „
półrocznie . .	6 „	60 „
rocznie. . . .	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr.	— ct
półrocznie . .	8 „	— „
ćwierćrocznie .	4 „	— „
miesięcznie . .	1 „	35 „

Numer pojedyńczy **6** *centów.*

Zaproszenie do prenumeraty.

Pronumerata na „Kronikę Codzienną“ wynosi:

pocztą:	całorocznie .	16 zł.	—	ct.
	półrocznie .	8 „	—	„
	ćwierćrocznie	4 „	—	„
	miesięcznie .	1 „	35	„
w miejscu:	całorocznie	13 zł.	—	ct.
	półrocznie	6 „	60	„
	ćwierćrocznie	3 „	30	„
	miesięcznie	1 „	10	„

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać preuumeratę na pismo humorystyczne: **„Szczutek“** w kwocie 10 zł. całorocznie a 5 zł. półrocznie.

Haliczanin najbardziej rozpowszechniony kalendarz, wraz z noworocznikiem Szczutka kosztuje 50 ct.

Kto chce przeto mieć na Iszy kwartał „Kronikę Codzienną“ „Szczutka“ i kalendarz „Haliczanin“ raczy posłać 7 złr.

Wybory do rad powiatowych.

Zapewne w przyszłym miesiącu odbędą się nowe wybory do rad powiatowych. Wcześnie wypadałoby zwrócić na to uwagę, ażeby te wybory wypadły pomyślnie, t. j. żeby wprowadziły one jak najwięcej ludzi światłych i chętnych do pracy dla powszechnego dobra, w skład reprezentacyj powiatowych.

Niechaj kto mówi co chce o bezużytecznosci rad powiatowych, to zaprzeczyć się nie da, że jeżeli one gdzie istnieją bez korzyści dla ogółu, to winien temu w znacznej części źle dobrany ich skład. — Faktem jest, że jeżeli w którym powiecie w skład rady i wydziału powiatowego wchodzą ludzie energiczni, to tam zdołali oni, pomimo wszystkich niedostatków austrjackiej autonomji, przeprowadzić bardzo wiele dobrego dla swojego powiatu.

Pomnijmy, że jeżeliby reprezentacje powiatowe nie miały do spełnienia żadnej innej funkcji, jak tylko sprawować nadzór nad zakładowym majątkiem gmin i zakładów gminnych — i jeżeliby te obowiązki należycie spełniały, to już istnienie ich sowicie opłaciłoby się krajowi.

Ustawa gminna porucza bowiem gminom wszystkie pierwotne funkcje administracyjne, i gdyby te wszystkie czynności, które w myśl ustawy gminnej przynależą do zakresu działania gmin, spełniane były należycie, to nie jedno w nieszczęsnem naszem społeczeństwie zmieniłoby się na lepsze.

Nie godzi się też lekceważyć i tej znakomitej korzyści, jaką społeczność nasza odnosi z istnienia rad powiatowych, że teraz już nie sami tylko pp. starostowie, którzy z urzędu swojego podlegać muszą instrukcjom, przysyłanym „von Oben“ są przewodnikami wójtów, że teraz nie na „Amtstagach“ dowiadują się naczelnicy gmin, jak postępować im należy w sprawowaniu ich czynności urzędowych — lecz że czynność ta poruczoną została obywatelstwu niezawisłemu, które nie potrzebuje oglądać się na żadne uboczne instrukcje, ale za jedyne i wyłączne kriterjum w rozsądzaniu spraw publicznych ma interes kraju. Pod takim wpływem lud najskuteczniej zaprawia się do sumiennego wypełniania obowiązków obywatelskich, szlachetnieje, podnosi się moralnie, uczy się cenić swoją siłę i wartość.

Pomyślny stosunkowo wynik tegorocznych wyborów rad i zwierzchności gminnych, jakoteż późniejszych wyborów do sejmu, wymowne dały świadectwo moralnej emancypacji ludu z pod wpływów wrogich spokojowi społecznemu w naszym kraju.

Sprawiedliwie powiedzieć można, że ten postęp jest w znacznej części dziełem rad powiatowych.

Starajmyż się, ażeby przyszłe rady powiatowe tem skuteczniej na tej niwie pracować mogły. Ażeby zaś tego dokonać były w stanie, potrzeba starać się wprowadzić w ich skład jaknajwięcej obywateli światłych, pracowitych i energicznych.

Teraz już czas o tem zaczynać myśleć.

Nie podajemy w piśmie naszem zbyt pilnie sprawozdań z rozlicznych zebrań polskich, urządzanych za granicą, a na których w dzisiejszych czasach polityka gra rolę niemałą; niedopatrzyliśmy bowiem w dotychczasowych zebraniach myśli, któreby mogły być wskazówką dla polityki polskiej, tak trudnej w chwili obecnej. Przebija się w nich zawsze gorąca miłość ojczyzny, szczera chęć i gotowość służenia sprawie niepodległości, i ztąd tylko są one miłe sercu patrjoty, ale daleko do tego, aby toasty, przemowy a nawet odezwy tam się rodzące, mogły mieć pretnsję do wskazywania drogi, którą ma iść polityka narodowa. Poza sferę uczuciową i fantazji, a po części i szablonowego traktowania rzeczy samej, one nie wyszły dotąd. Do tego rodzaju należy zaliczyć i obchód tegoroczny młodzieży polskiej w Peszcie, o którym „Czas“ następującą uwagę robi: Spodziewać się można było, żeśmy się już całkowicie wyleczyli z choroby polityki polsko-węgierskiej, i że na tych kombinacjach nikt nie opiera przyszłości naszego narodu. Nieprzyjemne też czyni wrażenie sprawozdanie w dziennikach peszteńskich i wiedeńskich z posiedzenia dorocznego tamtejszego kółka polskiego, na którem miano szumne mowy w stylu, który bardzo może przypadać do demonstracji studentów madjarskich za Turcją i przeciw Słowianom, ale który nieodpowiada wcale stanowisku, jakiego w obecnem położeniu trzymać się Polakom należy.“

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 11 stycznia.

(δ) Na wszystkich punktach zewnętrznej i wewnętrznej polityki panuje zawieszenie broni, a skutkiem tego taka ponura cisza, że korespondent dziennika politycznego, który niechce zmyślać, a nie posiada osobnego kluczyka do najskrytszych tajników gabinetu, może w czarną melancholją popaść. W Stambule do dziś dnia pilnie i sumiennie trzymano się programu, który wam przed tygodniem przepowiadałem tj., że z wielkiem nadużyciem drutu i baterji elektrycznych raportują o kłopotach tej biednej, nieszczęśliwej konferencji, niemogącej ani żyć ani skonać. Dyplomacja pracująca tam zdwojonemi siłami trzyma się stanowczo skutecznego czasami i w prywatnych sprawach sposobu, że gdzie ani wybić, wyprosić, wymodlić lub wyżebrać się nie da, tam jeszcze coś wynudzić można. To jedyny klucz do tej tajemniczej szkatułki, w której mieści się wielkie — nic. Szkoda zaprawdę tych djet, które mianowicie Austro-Węgry aż na czterech dyplomatów tam bawiących wydają, a dziś wyjechała tam jeszcze piąta osobistość p. hofrat Preibram, naczelnik tutejszego biura prasowego, czyli jak go nazywają komendant funduszu reptyljów, der Beschwichtigungs-Hofrath, któremu tu już ostatecznie konceptu braknąć musiało, pojechał zaczerpnąć u źródła pierwotnych natchnień i jeżeli rzeczy dobrze pójdą, to wnet w starej „Presse“ wyczytamy nowe jeszcze nie bywałe wieści o czarodziejskiej sztuce konferujących mędrców Wschodu. Na każden sposób p. Hofrat będzie nam mógł podać autentyczną wiadomość o kuferkach i archiwach jenerała Ignatjewa, bo w tej mierze cała Europa znachodzi się w okropnie bałamutnem położeniu. — Tego samego dnia jeden sprawozdawca widzi już poduszki i kołdry ambasadorskie wyładowane w Odessie, drugi dopiero statek wiozący je, jak odbija z Bosforu, inny, po raz setny upewnia, że się kufry pakują.

Na wewnątrz, co do sprawy ugodowej równie szparko postępuje, ani w tył ani wprzód. Według najnowszej wersji, której autentyczności nie zaręczam, chociaż ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa, minister Tisza miał takie, a to już ostateczne, nieodwołalne ultiimatum postawić.: 1. Pomnożenie filji bankowych węgierskich, których obecnie jest 6 na całe Węgry, ilość niewystarczająca żadną miarą. 2. Kontyngowanie obiegających banknotów w stosunku 70 do 30 z tym dodatkiem, że w razie niewyczerpania tej ilości po jednej lub drugiej stronie, a równoczesnej potrzeby jednostronnej może czasowo kompensata nastąpić. 3. Podział skarbu kruszcowego w księgach. — 5. Dyrekcja centralna w Peszcie dla Węgier z nominowanym przez rząd wicegubernatorem na czele, a obok niego wolno przez akcjonarjuszów obieralni delegaci.

Punkta te zanadto zdają się mi być umiarkowane, abym je za autentyczne mógł uważać i zupełnie wierzą, że Tisza, jeżeli je istotnie akceptował lub sam sformułował, miał dodać, że to jest maximum ustępstw, a to takich, że tylko on jeden ma odwagę z niemi wystąpić i szansę, aby je przeprowadzić. Za to gabinet cislitawski z programem tym się nie zgadza, tak, że kwestja stoi na ostrzu noża: albo z tej albo z tamtej strony dymisja gabinetu. Relata refero, ale dodać muszę, że opozycja t e g o cislitawskiego gabinetu, który podpisał znany pierwotny projekt statutu bankowego, wobec tak zmodyfikowanych żądań węgierskich byłaby nie do pojęcia. Przypuszczam raczej, że punkta węgierskie są cokolwiek inne. Na krzykliwą ale pustą zresztą opozycję w rajchsracie, czy tak czy inaczej gabinet cislitawski przygotować się musi. — Jeżeli nie zaskoczy nas niespodziane przesilenie gabinetowe, to dopiero oznaczenie dnia, w którym się rada państwa znów zebrać ma, będzie pewną oznaką, że nastąpiło porozumienie nad kwestją ugodową, przynajmniej o tyle, że gabinety mogą stanąć wobec parlamentów. — Tisza i Węgry starają się przyspieszać decyzję cesarza.

Messager de Vienne w Nr. 80 z dnia 11 bm. umieszcza dokument bardzo ciekawy wobec kwestji bieżących. Jest to projekt konstytucji moskiewskiej z roku 1818, której jedyny autentyczny egzemplarz ma się znachodzić w muzeum polskiem w Raperswyll. Hr. Plater udzielił odpisu Messagerowi i szkoda tylko, że tłumaczenie francuskie jest nadzwyczaj wymuszone i chropowate.

Bawi tu od kilku dni **hr. Pusłowski**, nowomianowany szef biura statystycznego rządu tureckiego ,przybyły ze Stambułu. Zadaniem jego zdaje się niebyć wyłącznie organizacja statystyki, ale i kierownictwo prasy objęte po angliku **Black'u**, który nie odpowiedział tam swemu zadaniu.

Z wielkiem zadowoleniem dowiadujemy się, że równie „Dziennik Polski“ jak i „Gazeta Narodowa“ w kwestji łączności sprawy polskiej ze sprawą wschodnią przyznają się do jedynego dla nas możliwego stanowiska roztropnego i rezerwowanego wyczekiwania — bez pustych hałasów i przedwczesnego skakania w tę lub w ową stronę — jestto konduita którąśmy od pierwszego dnia przestarej debaty wschodniej w wiedeńskiej izbie, jako jedynie prawidłową w dawnych okolicznościach tylekrotnie wskazywali. Czas dla nas powiedzieć sobie stanowczo, że „nous ne travaillerons plus pour le roi de Prusse“.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. stycznia.

S p r a w a u s t a w y w o j s k o w e j. Wedle „Nowej Pressy“ przybywa do rzędu i tak już licznych a skomplikowanych spraw, które na podstawie obopólnej ugody między Austrją a Węgrami mają być rozwiązane przez oba ciała ustawodawcze, w r. 1877 jeszcze jedna, mianowicie sprawa ustawy wojskowej. Jak wiadomo, ustawa wojskowa z d. 5 grudnia 1868 r. stanowiąca podstawę organizacji wojskowej przyszła do skutku w porozumieniu z sejmem węgierskim, który uchwalił ją i ogłosił jako artykuł XI z r. 1868.

Obie te ustawy zawierają podobnie jak ustawy ugodowe z roku 1876 obok stałych, nieulegających zmianie norm o organizacji i uzupełnieniu armji, także i postanowienia, które miały obowiązywać tylko dziesięć lat. Najważniejszym z tych postanowień jest § 11 obu ustaw, który oznacza siłę armji austrjacko-węgierskiej na stopie wojennej (wraz z rezerwą) i podnosi ją do 900.000 ludzi. W tym samym paragrafie zawarty jest jeszcze następujący ustęp: „Ten stan wojenny stałej armji i marynarki ma obowiązywać dziesięć lat najbliższych.

Wnioski o pozostawieniu tego stanu na dalszy przeciąg czasu, albo też o zmianie ustanowionej stopy wojennej, mają być obu ciałom ustawodawczym przedłożone do kostytucyjnego traktowania przed upływem dziewiątego roku. Ponieważ więc ustawa wojskowa z 5 grudnia 1868 r. weszła w życie z tym samym dniem, przeto upływa dziewiąty rok dnia 5 grudnia 1877 r. i do tego terminu musi między państwowem ministerstwem wojny a obu ministerstwami obrony krajowej nastąpić porozumienie co do wniosków, jakie należy przedłożyć obu ciałom ustawodawczym w przedmiocie wysokości stopy wojennej armji austrjacko-węgierskiej.

---

11)

HISTORJA MOJEJ DUBELTÓWKI

podana do druku przez autora

„Kłopotów Starego Komendanta.“

(Dokończenie).

— Spodziewałam się pana — rzecze blada lecz uśmiechająca się życzliwie pani Aurelja, podając mi rękę — dla nas byś pan nie przyjechał, nie mamy szczęścia do pana, przyznaj się, ale gdy chodzi o lepażówkę, wiedziałam że pospieszysz.

— Przebaczy mi pani — mówię trochę urażony taką wymówką — pozornie jestem winien — ale źle pani trzymasz o swoich przyjaciołach.

— Których wiadomość o rewizji zniewala dopiero dowiedzieć się, czy ci przyjaciele żyją i czy nie są gdzie w drodze do Krasnojarska. — Jednak bądź pan spokojny, żyjemy jak pan widzisz cało i zdrowo, żyjemy i jesteśmy wraz z ukochaną lepażówką...

Czułem swoją winę, a pani Aurelja umiała to uczucie wyczytać na mojej twarzy, bo odezwała się wesoło: pańska strzelba ma szczęście, że sie do niej tak ludzie przywiązują, i jeżeli pójdzie tak dalej, będziesz pan miał we mnie niebezpieczną rywalkę. Michaś opowie panu na jaki odważyłam się czyn heroiczny aby ją ocalić — dodała rumieniąc się trochę.

— Bardzo wątpię — odrzekłem — czy można się przywiązać do rzeczy, które nam tyle przykrości i kłopotów sprawiają. Co do mnie...

— A co do mnie — przerywa z wdziękiem gospodyni — jestem kobietą, a my kobiety właśnie tem większą przywiązujemy cenę do rzeczy i osób, które możemy utracić, choć one nam kłopoty i boleść sprawiają. Jest to kontrast, anomalja, ale tak jest rzeczywiście.

— Ja właśnie miałem prosić panią o zwrot tej nieszczęśliwej dubeltówki; postanowiłem ostatecznie potłuc ją w kawałki, aby raz na zawsze skończyć te swoje i cudze utrapienia.

— A ja na to nie pozwolę — odrzekła z pewnym przyciskiem — i fuzji nie oddam. Proszę pana, nie kłopocz się nią więcej, ja biorę ją na swoją odpowiedzialność. Prawda, że mi pan nie odmówisz takiego prezentu, który przeznaczony na zniszczenie? Co, wahasz się pan jeszcze?

— Nie, tylko obawiam się, że panią znów narazi...

— Nie będę miała żadnej a żadnej do pana pretensji, ani najmniejszego żalu... Co, zgoda, podaj mi pan rękę, lepażówka moja?

— Niech pani służy — odrzekłem ściskając jej delikatną rączkę...

Nadszedł pan Michał w żartobliwem jak zwykle usposobieniu i zaczęło się opowiadanie szczegółów nocnej rewizji. Pani Aurelja wyszła z pokoju pod pozorem przygotowań do obiadu, a pan Michał dopieroż się unosić nad jej przytomnością.

— Powiadam panu, to nieoceniona kobieta: gdy przed gankiem zrobił się hałas i brzęk pałaszy, gdy usłyszała rozmawiających w saloniku po moskiewsku, domyśliła się że to będzie rewizja. O papiery jej nie chodziło, bo ich nie ma w mieszkaniu, ale zlękła się o lepażówkę. Zdawało jej się, że pod futryną drzwi nie jest bezpieczną: zrywa się, wyjmuje ją ztamtąd, i chowa między siennik a materace w łóżko swoje, i kładzie się udając, że spi w najlepsze. — Bestja żandarm najprzód chce iść do jej pokoju; ja proszę że siostra śpi, że pójdę ją obudzić żeby wstała.

— Niet, moj pan — rzecze biorąc za klamkę — my ludzie dobrze wospitany, my nie popatrzym na kobietę leżącą w łóżku, wy jej powiecie niech sobie zakryje głowę, — tylko posmotrim rzeczy.

Kapitan już postawił sołdata przy drzwiach od jadalnego pokoju, i weszliśmy do sypialni. Aurora udała że się budzi i zaczyna się lękać — uspokoiłem ją jak mogłem...

— Jak to można wchodzić tak do kobiety wśród nocy!?

— Nie bezpokojteś dama — rzecze z elegancją kapitan — możecie oddychać, wam niczego nie zrobimy złego.

Kazali sobie dać klucze, przetrzęśli wszystko co tylko było w pokoju, przejrzeli listy, papierki, suknie, pukali w ściany, pukali w podłogę, szukali w piecu, ale do łóżka się nie zbliżali...

— Iźwinite pani — jeto po służbie — rzekł kapitan wychodząc z pokoju. Potem trzęśli cały dom do samego rana, szukali w gumnach, stodołach, po stajniach, w ogrodzie — ale dzięki Bogu nic nie znaleźli...

Całe to opowiadanie, szczególniej rewizji w sypialnym pokoju, doprowadzało mię do pasji, — pana Michała, widziałem cieszyła ta moja irytacja, — a na urywane moje słowa i nazwy nadawane rewizorom po służbie, uśmiechał się tylko powtarzając... A co? moja siostrunia ma głowę, co? — szukaj drugiej takiej, co?

Brzydką jest ta zarozumiałość mężczyzn o wyższości swej własnej osoby. Mimo widocznie bezinteresownej życzliwości i dobroci tych ludzi, nie mogłem pozbyć się myśli, że to wszystko komedja ukartowana na to, abym się żenił z panią Aurelją. Oni mają wtem jakiś interes — powtarzałem sobie wracając do domu — ale ja się nie dam. Kobiety potrafią tak zręcznie usidlić tego na kogo zagięły parol, taką otoczyć go naturalną życzliwością, słodyczą, dobrocią, że w końcu biedak uwierzy i zrobi głupstwo...

Srożyłem się jak mogłem, a jednak ten naiwno-zdziwiony wzrok czarnych oczu pani Aurelji, zaczynał mi się coraz częściej przypominać. Rzeczywiście, ta kobieta miała szczególniejsze spojrzenie: mówi spokojnie z wdziękiem, uśmiecha się — wszystko to nic nadzwyczajnego: naraz, w pewnych chwilach, otwiera tak dziwnie te wielkie oczy niby przestraszone, że blask tego spojrzenia jakby gorącem jakiem oblewał mię całego, a wyraz ich pozostawał utkwiony w pamięci. Ignacy — mówił w takich chwilach przypomnienia ten drugi ja niepodejrzliwy — przyłóż no rękę do serca, ty tam coś czujesz?... Fałsz — odpowiadał mu złośliwy Ignacy — serce spokojne jak u dziecka. Mój kochany, czego się wypierasz? — prześladował pierwszy, kobieta przyjemna, wykształcona, delikatna, z najlepszem sercem. Bo chciałaby pójść za mąż i złapać sąsiada, więc się maskuje...

— Przyznaj żeś uparty zarozumialec, co ona miałaby za cel łapać cię w swoje sidła: kobieta młoda, zamożna, a ty co? Safanduła, ztetryczały wdowiec, zaszargany w interesach...

— Ba, żeby to ta jej sympatja była szczerą?

— Dlaczegożby miała być inną?

— Dlaczego? — dlatego, że kobiety wszystkie są próżne, i lubią żeby się w nich kochano. Ulegniesz ich słodkim spojrzeniom, wynurzysz się ze swemi afektami, a one parskną ci śmiechem i masz za swoje...

— To zdarza się u młodych zepsutych panienek, ale kobieta rozsądna...

— Daj pokoj i nie namawiaj, ja wiem dobrze co robię i na dudka nie dam się wystrychnąć.

W ten sposób uparty Ignacy zwyciężał zawsze we mnie romantycznego Ignacego, a mimo to jeździłem częściej do Górek i wróciwszy ztamtąd znajdowałem mój dom, moje gospodarstwo i moje otoczenie daleko wstrętniejszem i opuszczonem niż dawniej. Dlaczego, u pana Boga, nie mogę mieć takiego ładu i takiego porządku u siebie, jak w Górkach? Dlaczego u mnie tak pusto i chłodno, a tam wre życie i grzeje ciepło domowe?... No, czyż mężczyzna nie potrafi rządzić się z taką umiejętnością jak kobieta?

Wlokły się te rozmyślania i gniewy na samego siebie przez parę miesięcy, a ja nie mogłem się na nic zdecydować. Tymczasem powstanie w zupełności zgniecione zostało, powszechna apatja, jak po każdej u nas katastrofie, zajęła miejsce poprzedniej nadziei; byliśmy ogłuszeni, jak człowiek, którego ktoś pałką uderzy, i który nie jest w stanie oprzytomnieć. Uwłaszczenie chłopów, reformy, paszporty, komisje włościańskie, gminy nowe, były to powtarzające się uderzenia pałką, które nie pozwoliły żadnemu z nas poczuć właściwego gruntu pod nogami. Zakres mojego opowiadania nie pozwala rozwodzić się nad temi zdarzeniami, potrzeba zakończyć historję mojej lepażówki. Koniec ten jest bliższym, niż się zdaje, a motorem przyśpieszającym to rozwiązanie, było dozwolenie obywatelom starania się o bilety na posiadanie broni.

Znowu byłem jednym z pierwszych, którzy się o to dopominali, i którym takowe udzielono. Dotąd nie pomyślałem o lepażówce, ale zobaczywszy w rękach czerwony bilet, przypomniałem sobie, że darowałem pani Aurelji moją dubeltówkę. Jakto darowałem? Czyż ja mogłem darować taką rzecz dla mnie drogą i pamiątkową? — A jednak darowałem. Okoliczność ta nadzwyczaj przykre sprawiła mi wrażenie... i nie mogłem

Wybory do parlamentu niemieckiego, rozpoczęte 10 b. m., zdolne są zatrwożyć żelaznego księcia. — Stronnictwo narodowo-liberalne, skompromitowane wskutek bezwarunkowego serwilizmu dla kanclerza, nie zdołało w stolicy Niemiec nie tylko przeprowadzić, ale nawet postawić ani jednej kandydatury. Wiara w hasło tej do niedawna potężnej partji: „Pierwej jedność a potem wolność“ straciła zupełnie na kursie. Natomiast zyskuje stronnictwo socjalistów coraz więcej na popularności i walczy na całej linji z postępowcami. Ostateczny wynik wyborów wykaże, jaką będzie fizjonomja przyszłego parlamentu niemieckiego. Podajemy rezultat wyborów w Berlinie: w pierwszem kole wyborczem otrzymał Forkenbeck 3064, Hirsch (postępowiec) 2772 głosów, wybór ponowny jest przewidywany. W drugim okręgu otrzymał Klotz (postępowiec) około 4.500, Rauman (socjalista) około 4.500 głosów. Ponowny wybór ma nastąpić. W trzecim okręgu otrzymał Herc (postępowiec) 5113, Raskow (socjalista) 3.526 głosów; wybór ponowny prawdopodobny. W czwartym okręgu otrzymał Fritsche (socjalista) około 11.000 głosów. W piątym okręgu przeszedł Fr. Dunker (postępowiec) wielką większością. W szóstym okręgu otrzymał dr. Hasenclver 9.897, dr. Banks 6.856 głosów, wybór ponowny prawdopodobny.

Nadzieje pokojowego załatwienia przesilenia wschodniego znowu z każdym dniem słabną. Z Berlina donoszą, że nawet te sfery, w których dotąd panowała wiara w możebność zachowania pokoju, obecnie powątpiewać o tem zaczynają, dochodząc do przekonania, że lada dzień mogą się rozpocząć kroki wojenne. W dyplomatycznych kołach zapewniają, że wprawdzie sympatje mocarstw dla Rosji w sprawie wschodniej nie wzmogły się, acz powszechne dobre usposobienie dla Turcji, które zapanowało było w ostatnich czasach, widocznie osłabło w skutek zachowania się tego państwa. „Turcy, pisze korespondent, postępują sobie tak, jak gdyby chcieli pozbyć się najlepszych swych przyjaciół“. Z Paryża wprawdzie donoszą, że turecki poseł tameczny, Sadyk basza, przed odjazdem do Konstantynopola, dokąd zawezwany został dla udzielenia wyjaśnień i rad, zapewniał, iż zupełną pokłada wiarę w to, że układy nie będą przerwane, ale paryskie wiadomości zawsze są tak optymistycznie pokojowe, iż na nich polegać nie wypada. Ważniejsza jest wiadomość, podana przez kilka dzienników, jakoby reprezentanci Niemiec i Włoch oświadczyli się przeciw wszelkim dalszym zwlekaniom i ustępstwom wobec Turcji. Gdyby wiadomość ta potwierdziła się, to znaczyłoby, że Niemcy postanowiły zaniechać dotychczasowego biernego stanowiska, co byłoby bardzo ważnym zwrotem w sprawie wschodniej. Zdaje się, że owo antitureckie usposobienie dworu berlińskiego i włoskiego nie jest prostym wymysłem; pewnym bowiem jest faktem, że oba państwa postanowiły ambasady swe w Konstantynopolu zmienić na zwykłe poselstwa, co w każdym razie nie oznacza zbyt przyjaznych usposobień względem Porty.

Trafnie utrzymują niektórzy politycy, nawet Turkom przychylni, że ustępstwa poczynione przez Rosję na konferencjach, są tylko manewrem. „Rosja, pisze korespondent do Allg, Ztg, niektórych swych żądań zrzekła się, inne znacznie zmodyfikowała; ale zawsze czyniła to w przekonaniu, że i pozostałych warunków żaden rząd turecki nie będzie w stanie przyjąć, jeżeli nie zechce się narazić na to, by mu prawowierni muzułmanie zarzucili naruszenie „Scheri“ (t. j. świętych ustaw proroka) i wskutek tego wywołać rewolucję wewnętrzną. Ztąd też przyjęcie przez Portę propozycyj mocarstw jest dla niej niebezpieczniejszem w możebnych swych skutkach, aniżeli odrzucenie.

O uzbrojeniach rosyjskich wspominamy ex officio w każdym niemal numerze pisma naszego, wykazując ich niedostateczność. Sądzimy, że dla uzupełnienia tego obrazu, właściwem będzie podać niemniej wiarogodne głosy, wykazujące, że owemu ostatecznemu osłabieniu Rosji nie należy wierzyć bezwarunkowo. Oto co w tej materji piszą do „Czasu“ z Kamieńca podolskiego dnia 5 b. m.: „Od czasu, w którym Rosja wojska swoj- postawiła na granicy Rumunji, dzienniki zagraniczne nie mając dobrych informacyj o stanie armji rosyjskiej, zaczęły podawać o niej wiadomości niedokładne, a nawet zbyt ujemne, mianowicie co do zdemoralizowania żołnierzy, spowodowanego jakoby przeważnie brakiem odzienia i żywności. Wiadomości te pragnę sprostować, mając informacje ze źródła pewnego: Armja, przeznaczona do operowania na razie przeciw Turkom, wynosi podług ordre de bataile 320.000 żołnierzy, 540 dział polowych, 60 kartaczownic i jeden park oblężniczy. — Wojsko jest najdokładniej wyćwiczone, a szczególnie piechota nie pozostawia nic do życzenia. Co do ducha wojska, nie jest on ani lepszym, ani gorszym, niż był dawniej; a jeżeli zważymy, że dziś przez ogólny obowiązek służenia wojskowo, lepszy element wszedł do armji, z tego wypływa, że Rosja nigdy jeszcze tak dobrej armji na linję bojową nie wprowadziła. Jedna tylko zmiana niekorzystna zaszła w armji rosyjskiej, mianowicie, że widoczny jest brak oficerów Polaków w kawalerji, która z tego powodu wiele na fantazji straciła, i jest dziś słabą stroną armji rosyjskiej. Żołnierz jednak, bez różnicy broni, jest bardzo dobrze odzianym; wszyscy w piechocie i artylerji mają kożuchy i bardzo dobre buty, po jednej parze nawet w zapasie, czego dotąd nigdy nie bywało, żołnierze są bardzo dobrze żywieni, a magazyny wojskowe z żywnością wszelkiego rodzaju, tak dla ludzi, jak dla koni, zaopatrzone dostatecznie. — Uważam również, że nietylko o armji rosyjskiej krążą za granicą pogłoski fałszywe, bo i dyplomację petersburską niektóre pisma zanadto lekko traktują. My tutaj wiemy dokładnie, że Rosja wszystko robi podług planu dawno ułożonego i dokładnie obmyślanego, przeto zwłoka na konferencji w Stambule i to niby cofanie się teraźniejsze, wszystko to naprzód obmyślano. Nawet pogłoski o odstąpieniu Polski po Wisłę Prusakom, nie można lekceważyć, bo i w tym kierunku nie brak wskazówek, iż między Rosją a Prusami istnieje pewien układ“.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

W sali kasyna mieszczańskiego odbędzie się w poniedziałek o godzinie pół do ósmej wieczór koncert Maurycego Rosenthala, 13-letniego pianisty, ucznia Josefyego.

Bal techników w Złoczowie. Słuchacze lwowskiej akademji technicznej urządzają w Złoczowie, dnia 20 b. m., w auli gimnazjalnej bal, który pod względem okazałości i przepychu przewyższy wszystko, co w kronice karnawałowej tego miasta kiedykolwiek zapisano. Z licznym zastępem urodziwej młodzi przybywa ze Lwowa wyborna kapela wojskowa pułku ks. Holstein. Bilety po 2 złr. od osoby, a po 5 złr. familijne, można nabywać od dnia 10 b. m. za okazaniem zaproszenia w hotelu Grosskopfa i w cukierni p. Rogalskiego. Dochód przeznacza się na rzecz Tow. bratniej pomocy słuchaczów tejże akademji.

Warszawa, 9 stycznia. (Stosunki ekonomiczne.) Ludność żydowska w Królestwie polskiem wynosi szóstą część całej populacji; na 6 miljonów, zaludniających dziesięć gubernij Królestwa, przypada 8—900000 izraelitów. Z 400,000 semitów płci męzkiej trudni się zaledwie 15% rzemiosłem; wyroby ich odznaczają się lichotą. Reszta żyje z handlu. Ponieważ jednak i wielu Polaków, tudzież dwie trzecich Niemców mieszkających w kraju, trudni się handlem, więc liczba handlarzy wynosi bezwątpienia 5—600,000 głów reprezentujących razem z rodzinami 2-miljonową ludność. A zatem trzecia część kraju, powołanego właściwie do rolnictwa i przemysłu, chce żyć z handlu!

Kradzież rogu wielickiego. W dniu 26go b. m. odbędzie się przed trybunałem przysięgłych w Krakowie rozprawa główna przeciw Karolowi Leo o kradzież rogu wielickiego. W sprawie tej podaje „Czas“ następujące szczegóły: „Odzyskanie tego drogocennego zabytku sztuki zawdzięczamy byłemu sędziemu śledczemu p. Ohmanowi i prof. drowi Łepkowskiemu konserwatorowi zabytków sztuki dla Galicji zachodniej. Sędzia Ohmann nie mając z początku żadnych danych, z największą gorliwością zajął się tą sprawą, zwróciwszy baczność na wszystkie strony tak w kraju jak zagranicą, aż wreszcie policja wiedeńska u bar. Rothschilda róg wykryła, poczem sprawdzono, iż nabyty został po wystawie wiedeńskiej u handlarza starożytności Picka Za wskazówkami przez Picka udzielonemi, śledzono nader gorliwie za osobami, które Pickowi róg sprzedały. Sędzia Ohmann przez dni kilka niezmordowanie śledził za nimi, a jak przed kilku tygodniami odbyta w sądzie krakowskim rozprawa główna przeciw obywatelowi z Sidziny wykazała, narażił nawet swe życie na niebezpieczeństwo. Gorliwość ta godna uznania i naśladowania miała ten skutek, że nietylko sprawcę wykryto, lecz nawet bar. Rothschild pod pewnemi warunkami skłonić się dał do zwrotu rogu. Wieliczka odzyskała więc znowu pamiątkę narodową.“

Dyrekcja pocztowa w Wiedniu przypomina publiczności, że wedle istniejących przepisów pocztowych wszelkie przesyłki gazet, książek, nut, korekt i t. p. pod krzyżową opaską muszą być opłacane, w pierwszym bowiem razie niedostatecznie lub wcale nieopłacane przesyłki przenoszące 250 gramów, będą odsyłającym osobom zwrócone. Przesyłki pod opaską nieopłacone a niedochodzące 250 gramów uważane są jako listy nieopłacone i tak też szacowane. Porto od przesyłek pod opaską w Austrji i do Niemiec wynosi do 50 gramów 2 ct. do 250 gramów 5 c. do 500 gramów 10 ct., do 1 kilograma 15 ct.

Moskiewskie dokumenta. Otrzymujemy z Wiednia list następującej osnowy: „Szanowny redaktorze! W „Messager de Vienne“, umieszczam od pewnego czasu stałą rubrykę pod tytułem: „La Russie devoilée par elle même.“ W rubryce tej przedrukowuję różne ukazy carów i posłów moskiewskich z czasów rozbiorów Polski i późniejszych, łaskawie mi nadesłane przez Wład. hr. Platera z archiwum Muzeum narodowego w Rapperswylu. Dowiaduję się z różnych stron, że przedruk tych dokumentów osiąga cel, zwraca bowiem uwagę na sposoby zaborów, praktykowanych przez Rosję, a teraz przez nią znowuż używanych, dla tego też chciałbym prosić niniejszem ziomków, posiadających podobnego rodzaju ciekawe a nieznane dokumenty, aby je redakcji do Wiednia, do użytku właściwego nadsyłać raczyli. — W chwili, gdy konferencja jest zebraną w Konstantynopolu, ważną jest rzeczą podawać światu dowody przewrotności i obłudy moskiewskiej i wykazać jaki jest rząd carski wobec tych, których chce zagrabić i jakim wobec tych, których już zagrabił. Wiedeń 10 stycznia 1877. Bronisław Wołowski, redaktor „Messager de Vienne,“ Adres: Rahlgasse. nr. 6 Wien.

Wystawa wachlarzy. Z dniem 1. listopada b. r. otwartą zostanie w Monachjum trzecia miejscowa wystawa „wachlarzy“! Rzecz ta na pozór śmieszna, przestaje być taką, gdy zwrócimy uwagę, że wyrobem wachlarzy, oprócz panującej na tem polu Francji, trudnią się także lady Azji, zwłaszcza Chińczycy i Japończycy, odznaczający się niemniej pięknemi i oryginalnemi wyrobami. Nieraz prawdziwie utalentowani artyści paryscy, pracami pędzla swego, pokrywają pióra wachlarzy, w skutek czego cena ich do bardzo okrągłych sum dochodzi. Znajdzie się wreszcie wiele okazów, które zechcą się ubiegać o historyczną swą wartość, niezawodnie bowiem muzea pospieszą z okazaniem wachlarzy, które spoczywały niegdyś w ręku Katarzyny de Medicis, Marji Stuart, Bony, Elżbiety lub Pompadour! Lecz na ostatniej wystawie mieć się trzeba niemało, przedsiębiorczy naśladowcy starożytności nie omieszkają pewnie wystawić wachlarza, z którym tańczyła Herodjada, lub wachlarza, którym Kleopatra oganiała muszki z pięknego czoła Antonijusza, albo wachlarza wykradzionego wraz z Piękną Heleną, lub wreszcie tego oryginalnego egzemplarza, którym chłodziła się Ewa, nasza zacna pra-pra-pra-babcia, przechadzając się po cienistych szpalerach rajskich.

Najnowszą modą zaprowadzoną w Paryżu, jest rodzaj pancerza ściśle zastosowanego do kształtów i figury pań. Obejmuje on ciało od szyi aż pod biodra przez piersi i plecy, z materji sztywnej i ozdobionej błyszczącemi łuskami metalowemi. Moda ta jest bardzo niewygodna dla ruchów, które pancerz tamuje, a dodawszy jeszcze i sznurki gumowe, łączące podwiązki dla uregulowania kroków, nie rozumiemy jak przyjętą była przez Paryżanki, tak lubiące swobodę pod każdym względem.

Kiszeniew. Korespondent do „Köln. Ztg.“ tak opisuje miejsce głównej kwatery rossyjskiej:

„Istny obóz Wallensteina, jeno że w miejsce namiotów, bułgarskie, żydowskie i mołdawskie chaty! Odwilż; pełne wybojów szerokie ulice zalane wodą. Na 120.000 ludności, mieszka tutaj 20.000 żydów, resztę stanowią urzędnicy rosyjscy, koloniści niemieccy, bułgarscy, mołdawscy i rosyjscy wieśniacy. Na podróżnego, przybywającego od dworca kolei żelaznej, miasto nie robi zbyt miłego wrażenia, zwłaszcza teraz, gdy jest jednym wielkim obozem; malarz jednak mógłby tu robić najpyszniejsze studja. Ulice — jeżeli tak godzi się nazwać doliny i wzgórza, zasiane małemi i na pół zapadającemi chatami — ożywione najrozmaitszemi obrazami. Szeregi wozów besarabskich, ciągnionych przez siwe piękne woły, mijają się z oddziałami kozaków i Czerkiesów, prowadzących swe konie do wody, z jaszczykami napełnionemi amunicją, z małemi oddziałami piechoty; słowem wszędzie ruch ogromny. A przed licznemi szynkowniami stoją grupy żołnierzy z typowemi twarzy żydów, szwargocących żargonem tak dziwacznym, że nazwać go można tylko żydowskim; tutaj zowią go polsko-niemieckim; ze znaków jeno i rysów rosyjskich i bułgarskich, nie ma znaczenie mieszanina zgłosek i spółgłosek. Tutaj spotkałem się z prawdziwym bazarem wschodnim, jaki znaleźć można jeno w Małej Azji, a za jakim oglądałbyś się nadaremnie w Moskwie, w tak zwanej chińskiej dzielnicy; o uszy twoje obija się gwar i mięszanina języków, przypominająca wieżę babilońską: rosyjskie, polskie, żydowskie, mołdawskie, wołoskie, bułgarskie wyrazy splatają się tu w chaotyczną niezrozumiałą dla nie dość wprawnego ucha całość. Nagle widzisz przed sobą wielkie rosyjskie gmachy urzędowe, budowane w monotonnym, pozbawionym wszelkiego wdzięku stylu koszarowym i powleczone różową farbą, ładne i eleganckie domy prywatne, bulwar z łukiem tryumfalnym bez wszelkiego gustu a ożywiony oficerami wszelkich stopni i najrozmaitszej broni, wielkie place zastawione zapasami amunicji., wozy z żywnością, różne przybory sanitarne, ulice rojące się eleganckiemi ekwipażami, na rogach ulic dziko wyglądających żebraków w łachmanach, popów z dzikiemi brodami i wielkiemi złotemi krzyżami, mnóstwo eleganckich reprezentantek półświata, przybyłych tutaj ze stolic księstw naddunajskich, tudzież Odessy. Wielki książę, który zamieszkał w pałacu pewnego bogatego bankiera, jest od kilku tygodni słabym. Najlepsi lekarze z Petersburga i innych miast Rosji bawią przy jego łóżku. Ogłaszane biuletyny stwierdzają polepszenie. Hotele i domy zajezdne są stosunkowo puste; oficerowie żyją tylko między sobą, zachowanie ich jest w ogóle przyzwoite i przykładne.

Rosyjscy książęta między sobą Dnia 12 z, m. wywiązała się w pobliżu wioski Karatuban na Kaukazie między kilku książętami sprzeczka, która zakończyła się śmiercią księcia Szakro i zranieniem tegoż sługi. Kilku książąt z familji Wacznadzew udało się tegoż dnia do pomienionej wioski, aby odebrać od wieśniaków opłaty za używanie pastwisk. Książęta Szakro dowiedziawszy się o tem pospieszyli również do tej wioski, aby opłaty te dla siebie odebrać. Powstała gwałtowna sprzeczka. Książę Szakro kazał swoim sługom ob ć ks. Wacznadzewa — ten bronił się rewolwerem i ranił jednego z atakujących. Książę Szakro chwycił za sztylet — przeciwnik jednak uprzedził cięcie i zabił ks. Szakro.

Hrabia Gołuchowski a paryski Jockey-klub. Korespondent „Tagblattu“ opisując entuzjazm, z jakim słynnego kompozytora wiedeńskiego, Jana Straussa, w Paryżu przyjęto, wyraża przytem zdziwienie, że inny znakomity obywatel Austrji, hr. Gołuchowski, syn zmarłego namiestnika Galicji, a sekretarz austro-węgierskiej ambasady, nie mógł mimo wszelkich zabiegów wejść w skład tamtejszego Jockey-klubu. Marszałek Mac-Mahon przybył osobiście na posiedzenie, aby za młodym hrabią głosować i dać wyraz czci dla austrjackiej reprezentacji. Rezultat głosowania, spowodowany agitacją kilku młodych ludzi, miał bardzo marszałka rozgniewać. „Lecz niech się hr. Gołuchowski pocieszy“ — dodaje nawy korespondent — „kaprysy tych panów są znane; Edmunda Rotschilda podanie zostało ośm razy odrzucone, zanim go przyjęto. Hr. Lagrange przeszedł tylko jednym głosem. Wiedeński Jockey-klub miał już na tę manifestację odpowiedzieć małym rewanżem“. Podajemy tę wiadomość z dobrodziejstwem inwentarza.

Czerniajew przybył onegdaj do Pragi. Na dworcu kolei Franciszka-Józefa oczekiwał go Skrejszowski owację, która jednak skończyła się na obowiązkowem odśpiewaniu hymnów narodowych. Przybycie jego spowodowało się wydarzyć, według dzienników wiedeńskich, bardzo pocieszne qui pro quo. Równocześnie bowiem z Czerniajewem jechał z dworca w powozie teatralnym znany kompozytor wiedeński Suppé, który właśnie przybył do Pragi na przedstawienie swej „Fatinicy.“ Owoż tłum zgromadzony, wziąwszy mistrza tonów za „bohatera z pod Aleksinacu“, witał go hucznemi wiwatami i zabierał się nawet do wyprzężenia koni z powozu. Nigdy jeszcze nie jechał z taką paradą.

Kronika policyjna.

— Chłopczynę czteroletniego błąkającego się na placu Krakowskim, który nie mógł podać swego nazwiska ani miejsca mieszkania sprowadzono przedwczoraj do policji. Chłopczyna jest licho ubrany, a niedbali rodzice do tej chwili po niego w policji nie zgłosili się. Umieszczono go tymczasowo w komisarjacie trzeciej dzielnicy.

— P. Wacławowi Merwartowi zginęła wczoraj ze stajni przy ulicy Zielonej karogniada klacz z gwiazdką na czole, ceniona na 100 złr.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— W Paryżu, według dzienników paryskich, znajduje się obecnie kilka ważnych polskich pamiątek historycznych, wyrobionych z kości słoniowej, rzeźbionych bardzo pracowicie i z wielkim artyzmem, a zwieszionych tam w sprzedaż, jako to: berło Jana III, pierścień Stefana Batorego, pieczęć królewska i kałamarz Michała Korybuta. Według sprawozdawcy „Gazette de France,“ przedmioty te mają być nabyte dla muzeum Luwru. Jaka szkoda, że pamiątki te, coraz już rzadsze, bezprzestannie dostają się w ręce obce. Jakież to widoczne zubożenie kraju!

— P. Aleksander Gierymski, słynny artysta malarz, przebywający w Rzymie, pracuje obecnie nad rysunkami ilustracyjnemi, do dzieł z najnowszych powieści Kraszewskiego „Lubonie;“ oprócz zaś tego ma ozdobić swemi rysunkami przekład jednego ze znakomitych utworów powieściowych nowoczesnej literatury włoskiej, p. t. „Promessi sposi,“ Manzonego.

— W Słowiańskim Sborniku pan Markuszew, profesor warsz. uniwersytetu, zamieścił obecnie rozprawę o literaturze polskiej w XVI wieku.

— Obok „Kurjera krakowskiego“, redagowanego wcale starannie, pocznie wychodzić drugie pisemko p. t. „Goniec krakowski“.

— Lipiner, izraelita z Jasła, wydał niedawno poemat po niemiecku p. t. „Wyzwolony Prometeusz“ (Der entfesselte Prometheus), który niemiecka krytyka nadzwyczaj pochlebnie przyjęła. Lipiner, który przeszedł świetnie gimnazjum w Tarnowie, zna doskonale poetów polskich, i w niemieckiej jego poezji znać wpływ Krasińskiego i Mickiewicza, których tłumaczy.

Teatr.

(„Wielki człowiek do małych interesów“, komedja w 5 aktach przez Aleksandra hr. Fredrę).

Jedyny to może wypadek w dziejach literatury nietylko polskiej, ale i powszechnej, żeby znakomity pisarz i to pisarz dla sceny, umierając, zostawiał po sobie tyle utworów, nietylko z czytania lub widzenia, ale nawet zę słychu nieznanych publiczności. Liczba tych utworów zapełniłaby karjerę niejednego dramaturga, to też słusznie możemy powiedzieć, że staje przed nami teraz nowy komedjopisarz — Fredro zagrobowy, ażeby się zmierzyć z szeregiem młodych komedjopisarzy, którym utorował drogę, dla których był nieraz wzorem. Wygląda on, jak stary żołnierz, co wyniańczywszy na swem ręku młode pokolenie i wyuczywszy je robić bronią, na głos pobudki wojennej staje razem z młokosami do szeregu.

Dlatego z trwogą i uszanowaniem przystępujemy do oceny nowego utworu tego weterana. Ale jeżeli z jednej strony traktowanie nieznanych dotąd utworów ojca komedji polskiej na równi z nowemi utworami żyjących pisarzy byłoby co najmniej brakiem taktu, to z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że bezwzględne wychwalanie pozostałych po Fredrze komedji i wynoszenie ich quand même do wysokości arcydzieła, jest niedołężnym sposobem składania hołdu człowiekowi, który nie potrzebował nic zostawiać po śmierci, aby w dziejach literatury polskiej zająć znakomite stanowisko.

Treść komedji następująca: Jenjalkiewicz, zamożny szlachcic, bezżenny, pomimo siwej czupryny, jest opiekunem dwóch kuzynek, bogatej synowicy i ubogiej siostrzenicy, które bawią u niego. Opiekun, który ma najlepsze wyobrażenie o swojej głowie i o swojej bismarkowskiej zręczności w wykonywaniu tajemnych planów, postanawia tak manewrować, aby bogatsza dostała się synowi jego przyjaciela, Dolskiemu, który do niedawna zostawał także pod jego opieką, a uboższa jednemu z krewnych, Leonowi. W tym celu zatrzymuje u siebie Dolskiego, któremu przytem

---

się pogodzić z myślą, że lepażówka nie moja.

Trzeba nieszczęścia, że i pan Michał dostał taki sam bilet, i że przyjechawszy zafrasowany do Górek, zobaczyłem moją wyświeżoną, odpolitorowaną, na nowej zielonej taśmie, zawieszoną publicznie lepażówkę. Powiadam wam czytelnicy, formalnie straciłem głowę.

— Panie Ignacy — pyta Michał — słyszałem, dostałeś bilet.

— Dostałem — odpowiadam machinalnie.

— A fuzję masz? Powiem ci, będąc u Bekiera w Warszawie widziałem przepyszne odtylcowe dubeltówki.

— Ja nie cierpię tej nowomodnej broni...

— Są i perkusyjne Lebedego, Mortimera, lufy prawdziwe francuskie Jakóba..

Weszła na to pani Aurelja, młodsza piękniejsza i weselsza niż zwykle...

— Widziałeś pan lepażówkę? Jaka ja szczęśliwa jestem, że biedaczka zobaczyła światło dzienne; spodziewam się, że pan nie żałujesz swojej wspaniałomyślności. Patrz, jak wygląda? Michasiu, bądź łaskaw, zdejm ją ze ściany.

Wzięła w rękę strzelbe i podała mi do obejrzenia.

— Ot, widzisz pan, zostały jej szramy z tej niewoli — tu, tu... na lufie, tu na zamku...

Ręce mi zadygotały widocznie, serce biło jak młotem, a dotknięcie włosów pani Aurelji o moje czoło, gdy się nachyliła, pokazując rany lepażówki, do reszty odebrały przytomność.

— Pani! — rzekłem, spoglądając jej błagalnie w oczy — daruj mojej śmiałości...

— Co panu jest? — spytała nagle, obleważąc mię tem przestraszono-zadziwionem spojrzeniem. — Pan drzysz, pan zbladłeś? Na miłość boską! pan jesteś chory?

— Tak pani — jestem chory, czuję tu coś niezwykłego w sercu, zamęt w głowie...

Przelękniona kobieta przyłożyła mi rękę do czoła.

— Czoło zimne... — szepce z niepokojem.

— Nie odejmuj pani tej ręki — mówię, przyciskając do ust drugą jej rękę, pozwól — błagam, niech odtąd ta szlachetna dłoń twoja koi na zawsze umysł szaleńca, który cię kocha całem sercem.

— Panie Ignacy — rzecze zalękniona, wysuwając swą rękę z moich uścisków — ależ to formalne oświadczyny?

— O przyjęcie których żebrze twój najwierniejszy przyjaciel i sługa.

Patrzyłem w jej oczy, jak w tęczę, oczekując wyroku, a po tej twarzy chwilowo bladej jak marmur, mignęła błyskawica ironji.

— Panie Ignacy — rzecze łagodnie, gdy oko zachodziło mgłą łzawą — robisz za wielką ofiarę ze swego życia dla miłości tej strzelby... Znam twoje serce... i twoje do niej przywiązanie, ale tej szlachetnej ofiary przyjąć nie mogę, nie żądam tego, nie... proszę... weź swoją lepażówkę i zostańmy przyjaciołmi — dokończyła, podając mi dubeltówkę.

Odtrąciłem broń tak mocno, że upadła z hukiem na dywan.

— Jeżeli pani obojętną jest moja miłość i osoba — zawołam rozpaczliwie...

— Nie, panie Ignacy — przerywa zawsze łagodnie Aurelja — pan dobrze wiesz, że go wysoko szanuję...

— To mało pani, to mało, za moje uczucie najszczytniejszej miłości, za moje serce, za moje...

— No, to masz, masz tę rękę... szaleńcze jakiś — rzekła podając mi obie rączki. — Niech będą twoje, bo wiem, że lepszego nie znajdę na świecie opiekuna.

Gdy minęła pierwsza chwila uniesień moich, i gdy płonąca od wzruszenia kobieta potrafiła uwolnić się z moich uścisków, podniosła z dywanu lepażówkę i całując ją z uczuciem, pogroziła mi palcem:

— Proszę mi nie rozbijać mojej kochanki — jesteś niewdzięcznik, ja ją przeproszę za ciebie i rozkazuję, abyś ją kochał, bardzo kochał... ale zawsze mniej trochę od twojej Aurelji.

Oto macie łaskawe czytelniczki koniec historji mojej dubeltówki. Przeczytałem ją głośno drogiej Aurelji przed kilku dniami, i zrobiła uwagę, że jest za długą i zanadto prawdziwą. Widocznie, nie podobała jej się ta okoliczność, żem napisał wyżej, jakobym z początku znajomości naszej nie czuł odrazu gwałtownej sympatji do mojej przyszłej małżonki... Cóż robić, kiedy tak było!

— A widzi ojczulko — zrobił mi wymówkę ośmioletni nasz Kazio, słuchający z zajęciem tego czytania — jak to ojciec nie pozwala mi zbliżać się do fuzji, a sam to przez okno wynosił ją z gabinetu, co?

— I za to też oberwał porządną reprymendę od swego ojca, — czy i ty takbyś chciał?

— Hm, hm — mruknął chłopak i umilkł, z czego wniosłem, że nie byłby od tego, i z tej przyczyny wychodząc ze swego gabinetu, chowam fuzję do szafy i na klucz zamykam.

KONIEC.

obiecuje wyjednać głosy na dyrektora kredytowego towarzystwa, naturalnie także jenialnym i tajemniczym sposobem. Ale Dolski, którego charakterystykę niżej podamy, zwraca się oczami i sercem nie ku przeznaczonej sobie Matyldzie, ale ku ubogiej siostrzenicy Jenjalkiewicza, Anieli. Matylda zaś także bynajmniej nie podziela planów jenjalnego stryjaszka, i owszem, przekonawszy się, jak rzeczy stoją, dowiedziawszy się, że i Aniela nie jest obojętną dla Dolskiego, ośmiela i zachęca tego ostatniego, a wreszcie kojarzy te parę bez wiedzy Jenjalkiewicza. Dzieje się to już wtedy, kiedy urzędu dyrektora kredytowego towarzystwa, dzięki jenjalnej a tajemniczej polityce Jenjalkiewicza, dostał się nie Dolskiemu, ale komu innemu, mianowicie Leonowi. Jest jeszcze w domu Jenjalkiewicza brat Anieli, Karol, wesoły, ale ubogi urwis, wzdychający pół żartem, pół serjo do Matyldy i jej majątku; Matylda odrzuciwszy rękę przystojnego Leona, obiera sobie za męża Karola, a to także bez wiedzy i wbrew planom opiekuna, który zjawiając się w końcu, po dokonanych przyrzeczeniach, na wszystko przystaje, utrzymując, że wszystko to właśnie jest dziełem jego jenjalnej polityki.

Wyborny temat i doskonale nadaje się do komedji, ale fabuła jest za szczupła, za uboga, aby mogła zapełnić pięć aktów, i dlatego akcji brakuje ciągle sprężystości, tak dalece, iż sztuka wydaje się nieraz obrazem dramatycznym, bez wątpienia znakomitym, ale nie posiadającym wartkiej akcji, której szukamy w komedji. Tak n. p. cały akt czwarty, przedstawiający jak Dolski z polecenia Jenjalkiewicza wybiera się z wizytą do rozmaitych panów, od których zależy jego wybór na dyrektora, nie posuwa akcji ani na jotę; w całym tym akcie rozwinięta jedna tylko sytuacja człowieka, który wybiera się z domu w naglącym interesie, a któremu ciągle przeszkadzają. Nieproporcjonalny rozwój tej sytuacji jest przyczyną, że komiczny efekt scen początkowych zaciera się stanie pod koniec aktu.

Ale jeżeli sprężystość intrygi jest często zbyt mała, to brak ten sowicie wynagradza charakterystyka osób występujących w komedji. Cóż to za pyszna prawdziwa, żywcem wzięta ze sfery szlacheckiej postać Jenjalkiewicza! Ilu to takich Jenjalkiewiczów ma Polska! W każdym powiecie z pewnością znajdzie się przynajmniej jeden. Mnóstwo interesów fikcyjnych na jego głowie; za to prawdziwe interesa gospodarskie w zaniedbaniu. Odbiera listy ze wszystkich stron świata, pisze rozprawy pseudo-naukowe, choruje jednem słowem na uczonego i wpływowego człowieka, dziwna rzecz tylko, że się nie bawi w politykę i nie pisuje listów do Bismarka lub Napoleona III., jak to niektórzy Jenjalkiewicze w Galicji w swoim czasie robili. Interesować się rzeczami naukowemi — rzecz to wcale chwalebna i bynajmniej niesprzeczna z powołaniem szlachcica wiejskiego, ale Jenjalkiewicz nie ma prawdziwego zamiłowania w tych rzeczach, zajmuje się niemi tylko dla dogodzenia próżności, tylko dlatego, żeby go podziwiano, jako uczonego. Stary rezydent jego domu, który go kiedyś uczył czytać i pisać, ma wysokie wyobrażenie o ministerjalnych zdolnościach Jenjalkiewicza, ale patrząc na te wszystkie listy, pisaniny, książki, gazety, rusza ramienami i mówi głosem najgłębszego przekonania: na co się to wszystko zdało? — Obskurant — szepce do siebie pod wąsem Jenjalkiewicz, rad, że ma koło siebie kogoś, który tem lepiej uwydatnia jego niebotyczną wysokość myśli. Umieszczenie rezydenta obok Jenjalkiewicza należy do najszczęśliwszych pomysłów w tej sztuce.

Drugą równie wybitną postacią, jak bohater sztuki, i także wybornie scharakteryzowaną jest Matylda. Jest to kozak-dziewczyna, śmiała, zuchwała nawet, szorstka, trochę zanadto rozmiłowana w wszystkich rozrywkach, ale w gruncie dobra i serdeczna i z jasnym rozumem, który pozwala jej ocenić całą śmieszność pretensji jenjalnego stryjaszka i całą nicość moralną tak przyzwoitych gogów, jak Leon. Pierwsza jej scena z Jenjalkiewiczem jest nieporównaną pod względem humoru, wypływającego ze starcia się dwóch tak sprzecznych charakterów. Należy tylko żałować, że pani Zimajer nieco za rubaszną była w tej roli; Matylda jest wprawdzie kozakiem, ale nie powinna ruchami przypominać „Majstrowej z Chorążczyzny.

Mniej szczęśliwą postacią jest Dolski, jakkolwiek autor bardzo troskliwie zajął się jego charakterystyką. Jest to flegmatyczny młodzieniec, który żadnego napoju mocnego do ust nie bierze, prowadzi życie bardzo porządne i marzy od dawna o tem, aby piastować jakiś urząd. Nie łatwo go rozgniewać, jeżeli ktoś tego dokaże, to... to.. to Dolski zaczyna wówczas śpiewać: „Czemuś oczka zapłakała". Jest to sposób, aby powstrzymać się od wybuchu gniewu. Nadzwyczaj komiczny sprawia to efekt, ale za często się powtarza; w ogóle Dolski zanadto zakrawa na karykaturę i przypomina trochę Albina ze Ślubów panieńskich. Nie możemy pogodzić się z tem, że tak miłe dziewczę, jak Aniela, (pani Woleńska) pokochało takiego mazgaja. Ten mazgaj wart może więcej, niż elegancki Leon i pędziwiatr Karol, ale widz radby się przekonać o tem na scenie.

Inne postacie: Aniela, Leon (p. Woleński) Karol, (p. Kwieciński), są pobieżnie traktowane, żadna z nich jednak nie jest martwą figurą. Pod względem więc charakterystyki osób, komedja ta ma wysoką wartość i to, pomimo wielkiego braku akcji, powinno jej zapewnić długie powodzenie.

P. Fiszerowi, za całą ocenę gry jego, możemy tylko powinszować roli Jenjalkiewicza. P. Dobrzański jako Dolski miał mniej szczęśliwą rolę, ale utrzymał ją, o ile można było, w granicach prawdy i naturalności. Pp. Woleński i Kwieciński wcale pomyślnie wywiązali się z niewielkich ról swoich. Omal, że nie zapomniałem wspomnieć o wybornej grze p. Zboińskiego w roli rezydenta.

J. T.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie izby handlowej i przemysłowej z posiedzenia z dnia 31. grudnia 1876 pod przewodnictwem wiceprezesa izby p. Roberta Domsa. Oprócz spraw pomniejszych załatwiono następujące sprawy ważniejsze:

I. Izba uchwaliła oświadczyć się przeciw pomnożeniu jarmarków w Pruchniku, uważając istniejące tamże dwa jarmarki i tygodniowo dwa targi, wobec dalszych w czteromilowym okręgu odbywających się 25 jarmarków, za zupełnie wystarczające dla handlowych i przemysłowych stosunków Pruchniku.

II. Izba uchwaliła poprzeć u wys. Ministerstwa handlu przedstawienie izby salzburgskiej przeciw wymierzaniu kar dotkliwych za nieprawidłowe przylepianie marek stemplowych na fakturach kupieckich, a mianowicie w tych wypadkach, jeżeli należytość stemplowa uiszczoną została w przepisanej wysokości, a zatem nie było zamiaru skrzywdzenia skarbu państwa.

III. Powzięto do wiadomości oświadczenie jeneralnej dyrekcji kol i Karola Ludwika, że nie może uwzględnić życzenia Izby względem zatrzymywania się pociągów pospiesznych na dworcu Podzamcze, gdyż przez ustanowienie większej liczby stacyj zwichnięty by był zupełnie cel pociągów pospiesznych.

IV. Powzięto do wiadomości oświadczenie c. k. ministerstwa handlu, że w myśl wniosku niektórych izb handlowych nie może być w drodze ustawodawczej nakazane używanie wyrazu „cetnara metrycznego" dla jednostki 100 kilogramów, wprowadzonej ustawą z dnia 24 marca 1876 a rozpowszechnienie tego wyrazu pozostawione być musi zwyczajom handlowym i przemysłowym.

V. Izba uchwaliła nie popierać wniesionego przez gradecką Izbę handlową i przemysłową podania do c. k. ministerstwa handlu, względem zabronienia notowania cen towarów za 50 kilogramów równo 1. cetnarowi cłowemu, gdyż notowanie takie nie sprzeciwia się ustawie, a każdemu kupcowi pozostawioną być musi wolność układania cenników w sposób, jaki za najdogodniejszy dla siebie uważa.

VI. Powzięto do wiadomości oświadczenie c. k. Namiestnictwa, że c. k. ministerstwo handlu reskryptem z dnia 27. listopada 1876 l. 33.033 zatwierdziło budżet izby na rok 1877 w kwocie dziewięciu tysięcy siedmiuset sześćdziesięciu pięciu (9.765) złotych w. a. i repartycję dodatku na izbę w zeszłorocznej wysokości, to jest po pięć (5) centów od jednego złotego podatku zarobkowego zezwoliło.

Na wniosek sekretarza uchwaliła izba wstawioną w powyższym budżecie kwotę dwiestu (200) złotych na stały fundusz dla miejskiego muzeum przemysłowego we Lwowie odesłać do rąk pana prezydenta miasta Lwowa.

VII. Izba nie uwzględniła prośby o zapomogę p. Wiktora Osiadacza, słuchacza akademji handlowej w Wiedniu, gdyż na podobne cele żadnych nie posiada funduszów.

VIII. Na wniosek radnego p. Joachima Hochfelda uchwaliła izba wstawić się u pocztowej dyrekcji, aby w Kołomyi: 1) listy i przesełki rozdzielane były przynajmniej dwa razy dziennie, 2) aby powiększono liczbę listonoszów, 3) aby pomnożono ilość skrzynek listowych.

IX. Uchwalono udzielić kancelarji stowarzyszeń przemysłowych i izbie kupieckiej ogłoszenia o rozpisanej przez c. k. państwowe ministerstwo wojny licytacji na dzień 20 stycznia 1877 celem dostarczenia różnych potrzeb do uzbrojenia i umundurowania obrony krajowej na rok 1877.

X. Uchwalono oświadczyć sądowi krajowemu we Lwowie, że p. Andrzej Kochanowski, jako dzierżawca apteki nie jest obowiązany do protokołowania swej firmy.

Targ zbożowy w Krakowie, d. 11go i 12go stycznia.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 11·— złr., czerwoną od 10·25 do 12·—, białą od 10·50 do 12·25, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·20 do 9·72; podolskie od 8.60 do 9.15; jęczmień za 100 kilogr. od 8·— do 8·30, jęczmień na paszę od 7·20 do 7·80 złr., owies za 100 kilogr. od 8·— do 8·48; groch od 9·— do 11·—; fasolę od 9·— do 12·—; koniczynę białą i czerwoną od 70·— do 90·— złr.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj zwróciliśmy uwagę świata handlowego i przemysłowego na zgubne postanowienia banku narodowego. Dowiadujemy się dziś, że w kołach kupców lwowskich powzięto już myśl urządzenia walnego zgromadzenia, na którem ma być uchwaloną rezolucja, protestująca przeciw tymże postanowieniom banku, które muszą wywołać katastrofę, jeżeli nie zostaną zmodyfikowane. Wszakże w interesie rządu nie może leżeć ruina świata handlowego; nawet ów barbarzyński rząd rosyjski w kwestjach takich pojmuje lepiej interes swój i interes opodatkowanych. Oto, kiedy w banku kijowskim niedawno zabrakło gotówki, to we 24 godzin nadesłano z Petersburga 1,600.000 rubli, w celu ożywienia zachwianego kredytu. Radzimy pp. kupcom i przemysłowcom lwowskim, aby nie zasypiali tej sprawy; świat handlowy w Krakowie już poczynił kroki przeciw temu, należy go przeto poprzeć — ale nie należy zwlekać.

Porządek dzienny posiedzenia izby deput. rady państwa, zwołanego na 22 bm. jest następujący: 1) Sprawozdanie wydziału budżetowego z przekazanych mu rezolucyj, tyczących się budżetu i ustawy finansowej na rok 1877. 2) Sprawozdanie wydziału budżetowego z przekazanych mu petycyj, tyczących się budżetu i ustawy finansowej. 3) Wybór jednego członka do wydziału reformy podatkowej, w miejsce ustępującego dep. Ganahla. 4) Sprawozdanie wydziału z wniosku dep. K. Seidla i towarzyszy o środkach ochrony produkcji winnej wobec sztucznej fabrykacji wina.

Klub lewicy izby deputowanych rady państwa zbierze się na posiedzenie dnia 22 b. m. Komisja budżetowa izby deputowanych odbędzie posiedzenie dnia 19. i 20 b. m.

Węgierski minister sprawiedliwości wezwał trybunały sądowe do przedłożenia wykazów wszystkich tych sędziów, którzy w razie mobilizacji, bez szkody dla toku spraw sądowych, mogą być pod broń powołani.

Pisma poznańskie podają dotychczasowy rezultat wyborów w W. Ks. Poznańskiem. W samym Poznaniu i powiecie walczą kandydat polski p. Hipolit Turno z prezydentem Willenbücherem. W mieście przyrost głosów polskich od ostatnich wyborów, wynosi 450 głosów. W okręgach: szamotulskim, obornickim i międzychockim, kandydat polski, hr. Stefan Kwilecki, zdaje się mieć dotychczas przewagę nad współzawodnikiem Niemcem, dr. Renne. W okręgu bukowsko-kościańskim wybór p Józefa Żółtowskiego zapewniony; w wrzesińsko-pleszewskim p. Stanisław Żółtowski walczy z ministrem Falkiem; w wschowskim ks. Theinert zwyciężył Niemca Puttkammera; w krobskiem wyszedł z urny znaczną większością ks. Roman Czartoryski; w odolanowskiem waży się jeszcze między ks. Fr. Radziwiłłem a landratem Güntherem. Z innych okręgów nie ma jeszcze stanowczych doniesień. Dzienniki poznańskie wyrażają nadzieję, że w walce wyborczej Polacy zdobędą kilka krzeseł więcej, niż posiadali ich dawniej.

Pouczającą jest i trafną odpowiedź dana Koszutowi przez dziennik węgierski „Correspondence Hongroise". Myśl, że Austro-Węgry wojnę w interesie Polski prowadzić będą, odpiera ten dziennik dość dowcipnie, gdyż powiada: „Dotąd państwa prowadziły i prowadzą wojny, aby pozyskać kawał ziemi, ale, ażeby państwo jakieś prowadziło wojnę w celu utracenia wielkiej prowincji, to tego jeszcze nie bywało."

„Tagblatt" dowiaduje się z kół dyplomatycznych, że poniedziałkowe posiedzenie konferencji będzie ostatniem. W Konstantynopolu panuje bardzo wojownicze usposobienie, a w seraskieracie opowiadają, że sułtan obejmie osobiście naczelne dowództwo armji naddunajskiej. Czynią się już nawet przygotowania do wyjazdu sułtana do Ruszczuku.

Dzienniki straciły już wszelką nadzieję w jakikolwieki rezultat konferencji. „Fremdenblatt" upatruje obecnie główny punkt ciężkości całej sytuacji w Bukareszcie, a to z powodu nieporozumień jakie powstały między Turcją a Rumunją.

„Tagblatt" otrzymał telegram z Aten, donoszący, że Turcja stanowczo odrzuciła propozycje mocarstw. Ten sam dziennik utrzymuje, że syn ks. Bismarka mianowany został sekretarzem ambasady niemieckiej w Wiedniu.

Telegramy „Kroniki Codziennej".

Wiedeń 13 stycznia (pryw.). Na giełdzie krążą pogłoski, że Turcja nie przyjęła żadnych przedłożeń konferencji, i że poniedziałkowe posiedzenie będzie ostatnie. Nadeszły także wiadomości o zbrojeniach się Grecji.

Paryż 13 stycznia. „Moniteur" mówiąc o ostatniem posiedzeniu konferencji, twierdzi, że między państwami europejskiemi panuje takie samo porozumienie jak poprzednio.

Wersal 13 stycznia. W izbie deputowanych wywiązała się z powodu odwołania jeneralnego prokuratora w Besançon gwałtowna debata między republikanami a bonapartystami. Izba udzieliła w końcu 395 głosami aprobatę zarządzeniu ministra sprawiedliwości.

Londyn 13 stycznia. Wedle ajencji Reutera, zgromadzili się wczoraj pełnomocnicy mocarstw w pałacu poselstwa rosyjskiego. Mówią, że Porta motywuje w następujący sposób odrzucenie głównych punktów programu wstępnej konferencji: Ustąpienie terytorjum na rzecz Serbji i Czarnogóry nie da się pogodzić z konstytucją; odgraniczenie prowincyj słowiańskich nie może być przyjęte ze względu na opór tureckiej i greckiej ludności, jakoteż ze względu na zasadę rządu tureckiego, która nie zezwala na podział państwa według ras. Porta pochwala punkt o kantonowaniu wojsk, nie przyjmuje jednak obowiązku utworzenia osobnej żandarmerji. Milicja złożona z miejscowych mieszkańców byłaby niebezpieczna dla publicznego spokoju, gdyż wywołaćby mogła zajścia między muzułmanami a ludnością chrześcjańską. Porta odrzuca żądanie, aby gubernatorowie byli mianowani za wiedzą i ingerencją komisji międzynarodowej, i nad tym punktem programu nawet debatować się wzbrania. Ograniczenie dochodów z prowincyj słowiańskich sprzeciwia się prawom udzielności państwowej, zaprowadzenie zaś odrębnego systemu sądownictwa nie da się pogodzić z zasadami konstytucji.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 13 stycznia.

Akcje Kredytowe	140 30	Akcje kol. K.-L.	203·50
„ Anglo-A.B.	73·80	„ „ Połud.	77.—
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —.

Wiedeń, dn. 12 stycznia 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	40 50
„ węgier. kredyt.	111 25	Galic. Indemniz.	83 —
„ anglo-austr. B.	73 75	1864 Losy	133 75
„ Unionbank	53 75	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	204·40	Verkehrsbank	73·—
„ „ północnej	180.50	Tureckie losy	17·25
„ „ południowej	76 50	Baubank	—.—
„ „ alföldskiej	93·—	Staatsbahn	247·—
„ „ Elżbiety	130 —	Bankverein	55·—
„ „ lwow.-czern.	108.—	Wiener Bauver.	1 55
„ „ węg. półn.	86.50	Węgierskie losy	73·—
„ „ Rudolfa	101 75	Marki niem.	62.—
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: —

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	251 50	Staatsbahn	—.—
Akcje kredytowe	228 —	Kolej rumuńska	14.—
Lombardy	124 50	Austr. banknoty	161 95
Galicyjskie	83·25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71 40; Lombardy 156·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 12 stycznia. Okowita 33 00—. **Buda-Peszt.** Pszenica 12 75 — 12·80. Pszenica na jesień 10 50 10·55 **Berlin.** Pszenica na kwiecień 228—, żyto loco 161, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 54 80. — **Szczecin.** Pszenica na jesień 227·50 — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 358·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. K. hr. Wodzicki z Olejowa. K. Schmetzer z Czerniowiec. N. Bednarski z Podola. T. Harsdorf z Podola. A. Hausnar z Brodów. P. Horodyński z Zbydniowa. Z. Modzelowski z Podola.

Hotel angielski. H. Jakubowski z Kołomyi. A. Doroszenko z Rosji. J. Olszewski z Królestwa. C. Sozański z Kornalowic. T. Orelli z Paskani. K. Miszewski z Medyki. S. br. Konopka z Negoszyna. P. Gliński z Krościenka. W. Lubomenski z Kozłowa.

Hotel europejski. W. Wiśniewski z Łyszczkowa. E. Tardow z Rosji. W. Koszelnicki z Rosji.

Hotel krakowski. A. Ligęza z Krakowa. R. Ligęza z Krutoszyna. M. Markiewicz z Lublina. K. Toczyski z Podkamienia. J. Tappert z Radziechowa. A. Koller z Doliny. W. Stanek z Żędowic.

Hotel Kuhna. J. Malinowicz z Horożanki.

Hotel Langa. J. Kraushaar z Wiednia. J. Łękowski z Stanisławowa. K. Bernstein z Berlina. A. Donenfeld z Czerniowiec. K. Halbeis z Tulpmes.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, i inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

	dają	żądają
Lwów. *z Izby handlowej* dnia 13 stycznia.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	202 75	204 75
„ lwowsko-czern. „ 200 „	107 50	110
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211 75	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211 —	215
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 15	84 —
„ „ „ 4% „	76 50	77 50
„ „ „ 5% „	83 15	84 —
Banku hipoteczn. gal. 6%	86 50	87 50
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 20
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	83 60	84 50
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	20 —	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 84	5 95
„ cesarski	5 91	6 02
20-frankówka	9 97	1011
Półimperjał rosyjski	10·2	1032
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 52	1 56
100 marek niemieckich	61 50	62 50
Srebro	113 50	115 —
Wiedeń. 10 stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	61 25	61 40
„ „ „ „ srebrem	67 55	67 70
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 —	101 —
„ „ „ węgierskie	73 25	74 —
„ „ „ galicyjskie	83 —	83 50
„ „ „ bukowińskie	81 55	82 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 7	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 60	100 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 90	97 05
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	—	84 75
% galic. zakł. kred. włośc.	91 90	92 30

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 —	98 —
6% „ „ „ „ 36	87 50	88 50
5½ sr. „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	106 50	107 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5% Domen. państ. 120 złr.	140 75	141 50
6% Banku galic. hipot.	86 50	86 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	267 —	270 —
„ „ „ 1854	104 50	105 50
„ „ „ 1860	111 —	111 50
1/5 los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	119 —	116 50
Losy pożyczki z r. 1864	130 75	131 25
„ prem. pożyczki węg.	69 25	69 50
„ Comorente	24 25	24 25
„ kredytowe	163 75	164 75
„ żeglugi par. na Dunaju	91 —	92 —
„ księcia Salm	43 —	44 —
„ „ Palffy	30 50	31 —
„ „ Klary	31 —	31 50
„ h. St. Genois	35 50	36 50
„ miasta Budy	29 50	30 —
„ Windischgraetz	24 50	25 2
„ hr. Waldstein	23 75	24 25
„ hr. Keglevich	14 25	14 75
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	11 50	12 —
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	807 —	810 —
Zakładu kredytowego	140 70	140 90
Żeglugi parowej na Dunaju	348 —	350
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	251 —	251 50
„ zachod. c. Elżbiety	137 —	137 50
„ południowej	77 —	77 50
„ galicyjskiej	202 —	202 50
„ czerniowieckiej	108 25	109 25
„ Albrechta	30 —	31 —
„ węg. półn.-wschodn.	85 50	86 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	100 50	101 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	93 —	93 50
„ koszycko-Bogumił.	83 25	84 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	163 —	166 —
„ wschodnio-węgierskiej	29 75	30 —
„ austrjack. półn.-zach.	117 50	118 —
„ Franciszka-Józefa	121 50	122 —
Banku anglo-austrjackiego	68 50	68 75
Zakładu kredytowego węgierskiego	100 50	101 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	—
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	76	77 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	64 75	65 —
„ państwowej 500 fr.	154 —	154 50
Emisja z r. 1867	147 —	147 50
„ południowej 500 fr.	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	— —
„ „ „ 100 złr. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ w srebrze 5%	106 —	106 50
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	86 —	87 —
5% w srebrze	90 —	91 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisja II.	96 25	96 75
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	76 75	77 25
Emisja z r. 1867	77 —	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	55 50	55 9
w srebrze 2% za 100 złr.	— —	74 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	86 —	87 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 98	6 —
„ dukat na wagę	5 98	6 —
Napoleondory	10 03	10 04
Suweryny angielskie	12 54	12 60
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 75	114 90
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	61 90	62 —

F. W. KRÓLIKOWSKI

we Lwowie, pod „Czarnym Capem“, przy placu Marjackim, 7,

poleca w wielkim wyborze

Owoce francuskie i kandyzowane — Pasztety strasburgskie w terynkach i kiszeczkach — Kawior astrachański — Pstrągi marynowane i w oliwie — Racze szyjki w oliwie — Łososie marynowane i amerykańskie w puszkach, wędzone i w oliwie — Tuńczyk w oliwie — Sardynki francuskie, rosyjskie i amerykańskie — Homary — Węgorze marynowane i w roladzie — Minogi — Śledzie marynowane, w oliwie, w roladzie i wędzone — Szampiony francuskie w puszkach — Gruszki francuskie w puszkach — Gruszki rosyjskie suche — Szparagi w puszkach — Sosy angielskie w kilkunastu smakach — Trufle w słojach i suche — Séry w dwunastu gatunkach.

378 1—6

W. F. Królikowski.

GUZIKI

W największym wyborze i najnowszych fasonach

otrzymał i poleca najtaniej 378 3—30

magazyn towarów drobiazgowych

JÓZEFA BAŁŁABANA

ulica Karola-Ludwika, 3, obok magazynu panów K. i J. Schayerów we Lwowie.

NAKŁADEM

Księgarni KAROLA WILDA we Lwowie

ulica Halicka, 21.

wyszły:

„ZAPUSTY LWOWSKIE“

zbiór najnowszych tańców karnawałowych na rok 1877.

Zbiór ten zawiera:

F. TYMOLSKIEGO op. 151 „**Nuż kogucika**“ mazury — 64 ct.
„ op. 153 „**Bukiet kamelji**“ kadryle — 70 ct.
„ op. 154 „**Z góry na dół**“ polka szybka — 50 ct.
„ op. 155 „**Słodkie chwile**“ polka mazurka — 50 ct.
B. WYSOCKIEGO op. 1 „**Szalona**“ polka szybka — 50 ct.
B. RAKOWIECKIEGO op. 1. „**Perpetua**“ polka francuska — 50 ct.
„ op 2. „**Gogo**“ galop — 50 ct.
„ op. 3. „**Do upadłego**“ siarczysty mazur — 50 ct.
K. REICHARDTA. op. 19 „**Marzenia nocy karnawałowej**“, **walce premiowane na konkursie wiedeńskim** — 90 ct.

Poprzednio wyszły osobno:

A. GŁOGOWSKIEGO „**Na pomiarach**“ kadryle — 70 ct. 373 3—3

JÓZEF BIŁAS i SPÓŁKA

We Lwowie, ulica Krakowska, 14.

naprzeciwko handlu pana Reissa

260 polecają swój nowo urządzony 5—8

HANDEL WĘDLIN

własnego wyrobu

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają spiesznie i starannie.

Tanie i piękne

POMIESZKANIA.

I. na drugiem piętrze, składające się:
z dużego salonu, trzech pokoi, kuchni i werandy (z trzema wychodami)
zaraz do wynajęcia

II. w parterze od 1. lutego składające się:
z salonu trzech pokoi i kuchni (z 2. wychodami) i z wspólnym ogrodem.

Jest także do wynajęcia
stajnia na cztery konie i wozownia na dwa powozy.

Bliższa wiadomość u dozorcy domu w kamienicy przy ulicy Stryjskiej, 23. 368 5—5

Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syfilitycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie. — Ordynuje popołudniu od 2 - 4. — Mieszka przy ulicy Karola-Ludwika, 33.
372 8—30

Do godziny 12ej rano

mała kawa 8 centów
duża kawa 12 centów
w kawiarni

CZERKAWSKIEGO

251 **ulica Kopernika.** 16—30

Egzaminowany c. k. telegrafista, który jako adjunkt w pewnym skarbie hrabiowskim na Morawie był czynnym, ukończony uczeń szkół rolniczych, kawaler, wolny od służby wojskowej, lat 24 mający i władający językami czeskim i niemieckim, życzy sobie otrzymać posadę rządcy gospodarstwa w Polsce lub Rosji.
Oferty przyjmuje pod adresem: **Nr. 20.** w Administracji „Kroniki Codziennej.“
376 4—5

OGRODNIK żonaty, 38-letni, władający trzema językami i posiadający bardzo chlubne świadectwa, życzy sobie odpowiedniej posady w Polsce lub Rosji.
Bliższa wiadomość pod adresem: — **„Ogrodnik“**, w Administracji „Kroniki Codziennej.“ 377 4—5

Stanisław Platowski

we Lwowie, plac św. Ducha, 8, poleca swój

MAGAZYN I PRACOWNIĘ
42 **SUKIEN MĘSKICH** 25—30
zaopatrzony towarami zagranicznemi i krajowemi po cenach najumiarkowańszych.

Epilepsję

(padaczkę) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Dresden, (Sachsen).
8.000 skutecznie wyleczonych. 175 27—60

Przy ulicy Janowskiej pod l. 42 jest zdrowe i przyjemne pomieszkanie parterowe składające się z czterech pokoi, kuchni, strychu i piwnicy ze stajnią lub bez takowej od 1. lutego do wynajęcia. 375 3 3

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.

Sklep w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ulica Kopernika, 2.

J. SCHAPIRA

we Lwowie.





PIERWSZA FABRYKA

dla wyrobu szyldów i tablic z jednego kawałka lanego metalu

jako to: tablice adresowe i wymieniające firmę, liczby drzwi i schodów, sygnatury dla aptekarzy lub handlów korzennych, pojedyncze litery metalowe w każdej wielkości dla tablic firmowych. Kancelaryjne napisy dla c. k. urzędów, bankowych zakładów, szkół, kantorów i t. d. C. k. orły i herby różnego rodzaju.

Medale każdej wystawy powszechnej z lanego metalu lub bite w dowolnej wielkości z każdego dotąd używanego metalu.

Tablice dla nagrobków w każdej żądanej wielkości i modelu we wszystkich językach z jakiegokolwiek metalu należycie polakierowane i ozłocone tak, że nawet niepogoda nie może im zaszkodzić.

Napisy na nagrobkach z cynku od jednego guldena do pięćdziesięciu,

Przy zamówieniach należy tylko podać cenę, za którą tablica ma być sporządzoną. Na żądanie udziela się i na prowincję żądana wielkość w drodze listownej. O wielkości takich tablic za guldena i wyżej można się poinformować w moim sklepie, **ulica Kopernika, 2**, lub też w kantorze mej fabryki, **ulica Kopernika, 9**, tam gdzie c. k. urząd telegraficzny.
Tylko przy dokładnych i wyraźnie napisanych napisach poręcza się za błędy.

Przedsiębiorstwo i własna fabrykacja tablic kolejowych, informacyjnych i przestrzegających szyldów stacyjnych, dla sal i domków budników i t. d.

Zakład artystyczny dla wyrobu szyldów i napisów wykonanych na szkle, drzewie, płótnie, cynie lub blasze bardzo gustownie, trwale i najtaniej; zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej.

Szyldy drukowane na blasze dla zakładów asekuracyjnych, agentów, anonsów w hotelach, dla kupców i t. p. po cenach jak najtańszych.

Zakład do sztancowania monogramów dla służby, guzików liberyjuych wszelkiej treści i z wszelkiemi herbami, znaczków dla straży ogniowej i marków dla psów i t. d.

Sztancowane szyldy dla zakładów asekuracyjnych, fabrykantów maszyn rolniczych po cenach jak najtańszych.
Żelaza (całe imię lub pojedyncze cyfry) do wypalania na beczkach piwnych lub wódczanych w każdej wielkości.
Obcęgi do plombowania z całem urządzeniem i umieszczeniem typów oznaczających dzień i miesiąc do plombowania beczek, worków w interesach prywatnych i na kolejach i t. p. — Szablony do sygnowania beczek, worków i t. d. w każdej dowolnej wielkości z cynku lub blachy mosiężnej rznięte.

Gisarnia cynkowa dla sztuki i architektury dla wyrobu gzymsów, parapetów, antyków, konsol, kapitelów, rozet, listw, herbów i t. d. Dla pałaców, wille, pomników domowych wedle własnych lub udzielanych modelów z całą poprawnością i jak najtaniej.

Zakład pieczętarski dla wyrobu pieczęci, stampilij, pras, numeratorów dla c. k. urzędów, kolei, banków, kantorów, plebanij, szkół i t. d. z mosiądzu, stali, kamienia, żelaza lub drzewa po cenach jak najprzystępniejszych.

Fabrykacja marków pieczątkowych dla pieczętowania listów bez pomocy laku.

Przedsiębierstwo i wykonywanie lakierowania drzwi i okien w domach, willach i pałacach tak w miastach jak i na prowincji, tudzież lakierowania na murach za pomocą najlepszego oleju i farb kamiennych, lakierowanie portali, deseniowych podłóg i t. d. po cenach jak najtańszych.

Złocenia w sposób zimny, gorący i w galwanicznej drodze na krzyżach, pomnikach i monumentach i t. d.

Wszelkie fabrykacje tu poszczególnione wyrabiają się w własnej mej fabryce po cenach jak najtańszych i w najkrótszym czasie.

Zamówienia na litografowane i a la minute drukowane karty wizytowe, dalej monogramy na listowych papierach i kopertach wykonują się bardzo tanio. Koperty lniane i wszelkie roboty w zakres ten wchodzące. 263 3—?

Sklep w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ulica Kopernika, 2.

Fabryka przy ulicy Kopernika, 9, gdzie c. k. urząd telegraficzny.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.